

Florian PLIT

Instytut Geografii

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

DEZINTEGRACJA POLSKIEJ GEOGRAFII. WIZJA SUBIEKTYWNA

Zarys treści: Wielokrotnie poruszana kwestia dezintegracji geografii wynika nie tylko z postępującej specjalizacji, ale też z faktu, że już w starożytności zastosowano jedną nazwę w odniesieniu do dwóch dyscyplin. Od tego czasu próbuje się, z różnymi efektami, dokonać ich integracji. Geografia miała okresy rozkwitu, gdy starała się odpowiadać na kluczowe problemy ludzkości, a jej obecna faktyczna marginalizacja wynika m.in. z podejmowania wycinkowych tematów badawczych, obawy przed śmiałymi syntezami, bezkrytycznego adaptowania wzorców innych nauk, prowadzącego nawet do tworzenia przez geografów słabych prac z innych dyscyplin. Oczekiwanych efektów nie przyniosły deklaracje jedności geografii, ani też próby integracji wokół przedmiotu badań, bo tym samym obiektem mogą zajmować się różne dyscypliny. Trwają próby integracji wokół metody (niegdyś taką funkcję pełniła kartografia, dziś teledetekcja i GIS). Za bardziej obiecujące autor uważa, zachowując specyfikę i dorobek poszczególnych dyscyplin i subdyscyplin, próby integracji wokół społecznie istotnej problematyki badawczej. Mogłaby ona dotyczyć np. ekstremalnych zjawisk przyrodniczych, mechanizmów ich powstawania, prognozowania, zapobiegania („zarządzanie klęskami żywiołowymi”). Istnieje ogromny społeczny popyt na geografę.

Słowa kluczowe: geografia, dezintegracja, próby integracji, integrujące tematy badawcze.

1. WSTĘP

By wypowiedzieć się kompetentnie na temat kondycji i perspektyw rozwoju geografii polskiej, należałoby spełnić kilka warunków niemożliwych do spełnienia. Po pierwsze, należałoby ową geografę znać, wiedzieć jakie są problemy badawcze poszczególnych jej dyscyplin (subdyscyplin) i problemy podejmowane w poszczególnych ośrodkach, jaki jest prawdziwy, a nie ten formalny, mierzony stopniami i tytułami oraz punktami z listy, potencjał intelektualny geografów, jakie są faktyczne bariery jej rozwoju.

Po drugie, wypadałoby wiedzieć, co na temat stanu geografii napisali inni, ale i to przekracza możliwości pojedynczego badacza. W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat zamieszczono na ten temat setki artykułów i „głosów w dyskusji”, głównie na łamach „Przeglądu Geograficznego”, ale i innych czasopism. Odbyło się co najmniej kilkadziesiąt temu tylko poświęconych konferencji, wątek ten przewijał się na setkach innych, a oficjalne wystąpienia często różniły się od tych kularowych. Z otchłani dziejów wyłaniają się Osieczna i Rydzyna, nowsze czasy to przede wszystkim kolokwia teoretyczno-metodologiczne z cyklu „Podstawowe idee i koncepcje w geografii” z rzetelnie odnotowywaną dyskusją, ale także fora geografii polskiej i wiele okazjonalnych konferencji. Zabierała na ten temat głos trudna do zliczenia rzesza geografów, w tym kilkakrotnie też autor tego tekstu (np. Plit, 2007; 2012). I... niewiele chyba z tego wynikło. Być może słabnące zainteresowanie filozoficznymi podstawami geografii, jej metodologią (a nie metodyką) wynika właśnie ze wzrastającego poczucia znużenia i bezsily.

By odpowiadać na pytania zadane przez organizatorów kolokwium, które odbyć się miało we wrześniu 2014 roku w Spale, trzeba zatem przedstawić własną, uproszczoną siłą rzeczy wizję historii geografii i jej problemów. Autor początkowo zamierzał przedstawić kontrowersyjną, pobudzającą do dyskusji wersję mówioną, a następnie znacznie bardziej złagodzoną wersję pisaną. Ostatecznie zdecydował się na rozwiązanie pośrednie.

2. OSTAŁ CI SIĘ JENO SZNUR...

Geografia miała, niewątpliwie, swoje wielkie dni. Przez wieki usiłowała odpowiedzieć na kluczowe pytania nurtujące ludzkość: o kształt i wielkość Ziemi, rozmieszczenie mórz i lądów, ludów je zamieszkujących. Dziś zwykle się nie pamięta, że epoka globalizacji tak naprawdę rozpoczęła się w roku 1521, gdy wyprawa (już wówczas nie żyjącego) Magellana dotarła do Moluków. Przedtem były tylko domniemania, ale od tego momentu pierwsi ludzie już wiedzieli, jak wielki jest świat i ile pozostało „białych płam”. Nieliczni (ale przecież i dziś nie wszyscy) mieli obraz całego świata. Wyprawa Magellana zapoczątkowała globalny handel, wszystkie późniejsze wydarzenia były tylko rozwinięciem i umasowaniem jej osiągnięć. Wprawdzie w XVIII w. poznawanie Ziemi dobiegało końca, lecz geografia znalazła nowe pola działania.

Po pierwsze, ogrom nagromadzonych faktów trzeba było uporządkować i zgeneralizować, pojawiły się zatem śmiałe wizje całości, a do tego systemy i metody porządkowania: izohipsy i izobaty, izotermy, strefy klimatyczno-roślinne, podział ludzkości na rasy itd. Jednak równoległe z porządkowaniem i uogólnianiem postępował proces uszczegóławiania wiedzy, co sprawiło, że dziś znowu jesteśmy przytłoczeni morzem faktów, których nie jesteśmy w stanie uogólnić i zinterpretować.

Po drugie, geografowie przywołali stare pytanie o miejsce człowieka na Ziemi, nadając mu geograficzną, do dziś ważną, formułę: jakie relacje łączą człowieka (społeczeństwo) ze środowiskiem przyrodniczym. Wielki spór determinizmu z pozytywizmem swe apogeum osiągnął na przełomie XIX i XX w., później jeszcze dołączono do niego dyskusję o indeterminizmie. Nie brakowało przy tym elementów demagogii. Spór ten przestał emocjonować geografów w III ćwierci wieku XX, ale wcale nie jest oczywiste, czy niebawem nie odżyje.

Po trzecie, podjęto wielki wysiłek popularyzacji wiedzy geograficznej, przybliżenia jej społeczeństwu. Służyły temu monumentalne atlasy i geografie powszechne, od C. Malte-Bruna, poprzez E. Reclusa, P. Vidala de la Blache'a, niemal po czasy współczesne. Epoka wielkich geografii powszechnych dobiegła chyba końca. Czy aby jednak na pewno? W klasycznej swej formie – tak, ale czyż podobnej roli nie odgrywają niektóre serie przewodników turystycznych, a także GIS i GPS?

W tych wielkich dniach geografii światowej uczestniczyła też geografia polska, choć – uczciwie trzeba zaznaczyć – nie byliśmy nigdy w czołówce, niekiedy w pierwszej grupie pościgowej, najczęściej w peletonie. To prawda, że światowe początki geografii powszechnych wywodzić możemy od opisu Polski, ale nie dokonał tego Polak, a dzieło wydano po francusku w Paryżu (Malte-Brun 1807).

Dzięki swym sukcesom przez wieki geografia miała prawo pretendować do tytułu królowej nauk, lecz jej władztwo stopniowo się kurczyło, zwłaszcza w wieku XX. Stare zadania badawcze przestawały być aktualne, a jeśli chodzi o nowe, to innym dyscyplinom naukowym oddaliśmy ochronę i kształtowanie środowiska, biogeografię, planowanie przestrzenne. Z kolejnych pozycji wypierają nas geolodzy, fizycy atmosfery, ekolodzy, socjolodzy, ekonomiści i inni. Klasycznym przykładem może być turystyka. To geografowie zainicjowali w Polsce jej badania, tworząc w 1936 r. Studium Turyzmu Uniwersytetu Jagiellońskiego, to oni tworzyli studia wyższe z turystyki i rekreacji, a dziś na tym kierunku są ledwie tolerowani, jeśli wykażą się odpowiednim dorobkiem naukowym. Równoległe postępujące zmniejszanie liczby godzin i obniżanie rangi geografii w szkole nie jest wynikiem żadnego „spisku przeciw geografii”, choć – oczywiście – obrońcy interesów innych przedmiotów chcą jak najwięcej zawłaszczyć dla siebie. Odzwierciedla to tylko słabnącą pozycję dyscypliny naukowej (w tym dydaktyki geografii). Wiele wskazuje na to, że proces ten jeszcze się nie skończył. Stąd dwie bardzo charakterystyczne postawy geografów. Pierwsza to rozpamiętywanie dawnych dni minionej chwały – do niej zaliczę potężną *Historię geografii polskiej* (Jackowski, Liszewski, Richling 2008). Drugą postawą jest uporczywe, czasem rozpaczliwe i chaotyczne, poszukiwanie dróg wyjścia. Temu służyły m.in. kolokwia niniejszego cyklu. Wiele było tam wystąpień nieprzemysłanych, w wielu bezkrytycznie zachwa-

lano walory swej subsubdyscyplinki, uznając ją za najważniejszą na świecie, ale były i prawdziwe perełki, głęboka refleksja i sensowne sugestie, których... nie zrealizowano.

3. PAWIEM NARODÓW BYŁAŚ I PAPUGĄ...

Za jedną z ważniejszych przyczyn kryzysu geografii uważam tendencję do ślepego, niemal nieograniczonego czerpania wzorów, prób przechwytywania tematów badawczych z innych nauk. Otwartość na inne dyscypliny jest, niewątpliwie, cnotą, ale nadmierne praktykowanie cnoty łatwo przeraża się w wadę. Oglądane w krzywym zwierciadle wygląda to następująco.

Geograf, śledząc dorobek sąsiedniej dyscypliny, dostrzega interesującą publikację lub wystąpienie konferencyjne. Już w tym momencie zwykle jest spóźniony o kilka lat, niezbędnych do wykonania badań i prezentacji wyników. Teraz postanawia napisać pracę podobną, ale – będąc geografem – metodykę dyscypliny pokrewnej zna powierzchownie, jeszcze gorzej jest z metodologią, często nie dysponuje też odpowiednią aparaturą. W rezultacie po paru latach pojawia się kiepska i często zapóźniona praca geologiczna, socjologiczna czy też ekonomiczna, którą jego koledzy geografowie (tu trzeba nas już winić także za brak rzetelnej krytyki naukowej) określają mianem „twórczej adaptacji problematyki x do potrzeb geografii”. A wśród przedstawicieli innych dyscyplin pojawiają się opinie, iż geografia „wypaliła się”, nie ma już rdzenia i naukowych prac *sensu stricto* geograficznych, pozostały jedynie kiepskie prace z pogranicza. Były one np. wypowiedziane przez niektórych (i to prominentnych) senatorów Uniwersytetu Warszawskiego.

W przypadku geografii polskiej w grę wchodzi jeszcze periodyczne fascynacje dorobkiem geografii zagranicznej. Mieliśmy już w geografii człowieka taką modę na wzorce niemieckie, następnie francuskie (autor opracowania sam im nadmiernie ulegał), później znów angielskie, w geografii fizycznej na niemieckie i rosyjskie (radzieckie). Obecnie panuje bezkrytyczne zapatrzenie na literaturę amerykańską, choć w przypadku niektórych dziedzin geografii znajdziemy tam to, o czym w Europie pisano pół wieku (i więcej nawet lat) temu.

Oczywiście, powyższy opis jest tendencyjny. Wszyscy znamy też udane przykłady prac powstałych na pograniczu geografii i innych dyscyplin. Osobiście do takich zaliczam np. pracę habilitacyjną I. Łęckiej (2011, zyskała uznanie w środowisku medycznym) lub U. Mygi-Piątek (2012), wysoko ocenioną przez architektów krajobrazu. Jest ich znacznie więcej, jednak rachunek sumienia wymaga raczej przyjrzenia się grzechom niż dobrym uczynom.

4. TY PÓJDZIESZ GÓRĄ, TY PÓJDZIESZ GÓRĄ, A JA DOLINĄ...

Twierdzenie, że dezintegracja geografii rozpoczęła się w XIX, a dokonała w XX stuleciu, chyba nie jest prawdziwe. Rozłam może być równie stary jak geografia. Za najważniejszy historycznogeograficzny opis świata uważamy zwykle dzieło pt. *Dzieje* Herodota, który nie znał jeszcze terminu geografia. Napisał *Dzieje*, spinając jedną kłamrą geografii i historię, a zgodnie z jego tytułem zawarty w dziele opis świata zaliczylibyśmy dziś bez wahania do nauk humanistycznych. Na uniwersytetach zachodnich trafiły on na wydziały *Arts* lub *Lettres*. Jednak dla Eratostenesa, uważanego za twórcę nazwy naszej dyscypliny, geografia to przede wszystkim rysunek i pomiar Ziemi, to niewątpliwa nauka przyrodnicza, a może nawet matematyczna, to *Science*. Być może dzieje naszej dyscypliny (naszych dyscyplin) potoczyłyby się inaczej, gdyby Strabon swego liczącego 17 ksiąg dzieła nie nazwał *Geographica*. Choć zawiera ono bardzo szczegółowe dane np. o lokalizacji obiektów, długości linii brzegowej, dyskusje o dokładności pomiarów¹, to znacznie bliżej mu do dzieła Herodota niż Eratostenesa. Z kolei Ptolemeusz będzie kontynuatorem Eratostenesa. Zatem dwie geografie mieliśmy już od zarania (a także dużo wcześniejszą niż praca Vareniusa dychotomię: geografia ogólna/geografia regionalna), a później jedynie mniej lub bardziej udane próby przerzucania mostów lub syntezy. Znamienne jest tu porównanie dzieł dwóch wielkich geografów niemieckich wieku XIX. Aleksander von Humboldt był przyrodnikiem i w jego *Kosmosie* centralne miejsce zajmuje przyroda. Człowiek jest obecny, ale niejako na drugim planie. Natomiast Karl Ritter stawia go w centrum uwagi, w jego *Die Erdkunde...* przyroda stanowi miejsce ludzkiej działalności, czyli jest... środowiskiem. To dwie wielkie próby syntezy, ale jedna „z odchyleniem” fizycznogeograficznym, a druga – antropogeograficznym, jedna globalnym, druga – regionalnym.

Wiek XIX przyniósł specjalizację w obrębie nauk, zwłaszcza przyrodniczych, w których coraz większą rolę odgrywało wyposażenie laboratoriów, a metody badawcze stawały się coraz bardziej wyrafinowane. Powstawały coraz to nowe, szczegółowe dyscypliny i subdyscypliny. Proces ten pogłębiał się w wieku XX. Objął on także geografii. Choć nie ominął geografii społeczno-ekonomicznej, jednak szczególnie ostro zaznaczył się w geografii fizycznej. Wyodrębniły się zatem geomorfologia, hydrologia, klimatologia itd., a w ich obrębie kolejne subdyscypliny, np. w hydrologii paludologia, potamologia, limnologia *etc.* Z kolei i one zaczęły się dzielić, wykrawano prywatne ogródki dla dwóch, trzech naukowców, doklejjąc odpowiednio skomplikowana etykietkę². Dla geografii szczególnie groźny okazał się fakt,

¹ Bardzo dobrym przykładem jest zamieszczony w Internecie w języku polskim pochodzący z tego dzieła opis Krety (<http://biblioteka.kijopwski.pl/...>).

² Przed około 30 laty autora tego tekstu zaprezentowano z dumą jako „geografa, najlepszego w Polsce specjalistę w zakresie chowu zwierząt w strefie Sahelu”.

że poszczególne jej dyscypliny traciły związek z „innymi geografiami”, coraz ściślej współpracując z różnymi naukami badającymi otaczającą nas rzeczywistość (fizyką, chemią *etc.*).

Ta pierwotna dychotomia i niedawna dyspersja nie ominęły polskiej geografii akademickiej. W spektakularny sposób znalazło to swój wyraz w Warszawie. Wykłady z geografii prowadzone były na Królewskim Uniwersytecie Warszawskim, potem na rosyjskojęzycznym Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim, na Wolnej Wszechnicy Polskiej. W 1906 r. na Wyższych Kursach Handlowych (przekształconych później w Szkołę Główną Handlową) powołano pierwszą geograficzną jednostkę naukową w Warszawie – Katedrę Geografii Ekonomicznej Ogólnej. O profilu tej jednostki jednoznacznie mówi nazwa. W 1918 r. na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego utworzono Zakład Geograficzny o wyraźnie fizycznogeograficznym ukierunkowaniu. Z kolei jego przeciwwagą miał być Zakład Antropogeografii powołany na Wydziale Humanistycznym w 1938 r. (Richling, Ciołkosz, Kozłowska-Szczęsna, Kuciński 2008).

W początkach lat 60. XX w. dezintegracja (czy też może raczej: nieudana integracja) geografii w Polsce została usankcjonowana wprowadzeniem terminu „nauki geograficzne”. Było to jednak raczej stwierdzenie faktu niż kreowanie rzeczywistości. Graficzną tego ilustracją był słynny kołowy model struktury nauk geograficznych i ich powiązań z innymi naukami, zaproponowany u schyłku lat 50. przez Stanisława Leszczyckiego, spopularyzowany w latach 60. (m.in. Leszczycki 1962; 1964). Wielokrotnie powielany, modyfikowany, prezentowany w szkolnych podręcznikach, z wyraźnie wyznaczonymi przegródkami, stał się niemal obowiązującym dogmatem. Dezintegracja znalazła swój wyraz w zmianach organizacyjnych – pozwalała na tworzenie coraz to nowych zakładów i pracowni, wąsko wyspecjalizowanych, co odpowiadało ambicjom rosnącej liczby samodzielnych pracowników naukowych. Utrudniała też działalność Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Odrębnymi organizacjami, skupiającymi nie tylko geografów, stały się (między innymi!) Stowarzyszenie Geomorfologów Polskich, Polska Asocjacja Ekologii Krajobrazu, Stowarzyszenie Klimatologów Polskich. Ale w jakiejś mierze jest to powtórzenie historii z międzywojnia. Polskie Towarzystwo Geograficzne zostało założone w 1918 r.

Było to przerażające, ale może i prawdziwe, bo spośród geografów był on wówczas jedyną w Polsce osobą, która zajmowała się tą problematyką. Ale należałoby jeszcze wprowadzić zastrzeżenia: nie całego chowu, ale tylko przyrodniczych jego uwarunkowań, i nie całego Sahelu, ale tylko Sahelu Tropikalnego (i to bez wschodniej jego części). Czy tak poszatkowana nauka ma w ogóle szansę się rozwijać!

przede wszystkim przez przedstawicieli dyscyplin pokrewnych geografii, którzy później tworzyli swe stowarzyszenia (geologiczne, botaniczne, geofizyczne), dziś często znacznie liczniejsze i prężniejsze niż PTG.

5. RAZEM, MŁODZI PRZYJACIELE!...

Jednak idea jedności geografii zyskała swych gorących orędowników. Próbowano jej bronić, zwracając uwagę na specyfikę przedmiotu badań, którym miała być epigeosfera (powłoka geograficzna, powłoka krajobrazowa itd.; patrz np. Kondracki 1976). Mimo początkowych wielkich nadziei, wydaje się, że koncepcja ta wniosła do geografii przede wszystkim dobre samopoczucie. Jest to przedmiot badań niezwykle obszerny, obiekt zainteresowania wielu innych nauk (np. ani biologia, ani też socjologia poza epigeosferę nie wykraczają) i przez to nie pomaga w określeniu pola badawczego geografii. Ponadto nauka w ogóle nie uznaje rezerwacji konkretnego przedmiotu badań dla konkretnej dyscypliny: krowa może być obiektem zainteresowania malarza, weterynarza, poety (Homer!), geografa, ekonomisty i przedstawicieli innych jeszcze dyscyplin.

Pewną odmianą prób rezerwacji obszaru badań było szukanie integracji geografii w geografii regionalnej. Dyscyplina ta ma, niewątpliwie, piękne tradycje i wiele sukcesów, być może nawet słusznie uważała się za królową (koronę) nauk geograficznych. Odgrywa dużą rolę w popularyzacji geografii, ale jej osiągnięcia naukowe w ostatnim półwieczu nie są imponujące. Ponadto sama traci tożsamość (w Polsce mamy kilka jednostek, których nazwa wskazuje na ścisły związek z regionem, a zagadnienia, którymi interesują się one, niewiele mają punktów wspólnych) i ulega dezintegracji. Geografowie regionalni mieliby być „specjalistami, którzy wiedzą wszystko o danym regionie”, ale stają się geografami branżowymi (głównie społeczno-ekonomicznymi) gromadzącymi wiedzę o konkretnych skrawkach powierzchni globu (np. geograf osadnictwa od Ameryki Środkowej).

Większe sukcesy odnotowano w zakresie prób częściowej integracji. W ramach geografii fizycznej narodziła się geografia fizyczna kompleksowa, a później geoekologia i ekologia krajobrazu, w ramach geografii człowieka np. młodsze, ale dynamicznie rozwijające się badania krajobrazów kulturowych. Oba te podejścia dalekie są od doskonałości, co więcej – integrując część geografii, w pewnej mierze odrywają ją od pozostałych dyscyplin. Geografia fizyczna kompleksowa zwraca się ku geochemii, geologii, gleboznawstwu, biologii itd., badania krajobrazów kulturowych ku architekturze, architekturze krajobrazu, historii, kulturoznawstwu, socjologii itd. Wyrazem tego jest powołanie dwóch organizacji: Polskiej Asocjacji Ekologii Krajobrazu i Komisji Krajobrazu Kulturowego PTG, słabo ze sobą współpracujących i słabo wykorzystujących dorobek metodyczny i metodologiczny drugiego nurtu. Dlatego też uznać trzeba, że te próby częściowej integracji, acz poznawczo cenne, raczej pogłębiają dychotomię geografii.

A może geografia ma specyficzną metodę badań, której nie stosują inne nauki? Przez długi czas uważano, że jest to tzw. metoda kartograficzna, tzn. geografowie nie tylko robią mapy, ale też dokonują (niekiedy) na nich pomiarów, często korzystając z mapy interpretują różne przestrzenne zależności między obiektami. W stwierdzeniu tym jest sporo racji, ale nie można przyjąć go bez zastrzeżeń. Po pierwsze, mapy kreślą nie tylko geografowie (co prawda, mapy wykonane przez nie-geografów są na ogół kiepskie), po drugie – w wielu pracach geograficznych na próżno szukać mapy, nawet wtedy, gdy byłaby ona cenną pomocą w zrozumieniu tekstu, w innych zaś mapę przykleja się nie wiadomo po co, po trzecie – pomiary na mapach wykonywane są rzadko, a do tego w wielu wypadkach w sytuacji, gdy nie powinno się ich wykonywać ze względu na odwzorowanie, po czwarte wreszcie – posługiwanie się mapami w celu ukazania współzależności przestrzennych zanika i u geografów. Zwróćmy także uwagę na różnice w preferowaniu metod kartograficznych: geografowie fizyczni chętnie stosują izarytmy, a społeczno-ekonomiczni kartogramy. Mimo to przez wieki mapa była pomostem między geografami różnych dyscyplin, uważano ją za uniwersalny język i otaczano swoistym kultem. Dziś, gdy papierowe mapy tracą na jakości (także te wykonywane przez geografów) i znaczeniu, geografowie chętnie zwracają się ku teledetekcji, geoinformatyce, GIS. Nowe techniki stanowią przedmiot fascynacji i to ich stosowanie zaczyna łączyć geografów różnych dyscyplin. Upatruję w tym wielkiej szansy geografii. Są to jednak tylko metody czy też techniki badawcze, które mogą ułatwić rozwiązanie wielu problemów badawczych, a rozwiązywanie niektórych wręcz umożliwić. Istnieje jednak realne zagrożenie: nie powinniśmy dopuścić, by stały się one sztuką dla sztuki, celem samym w sobie, bo geografowie mogą być – co najwyżej – miernymi informatykami. Natomiast mogą, a nawet powinni, z metod tych korzystać, a zarazem ukazywać innym granice zdrowego rozsądku w ich stosowaniu. Przykładowo, w hasłach Wikipedii dotyczących poszczególnych gmin Polski i na oficjalnych stronach niektórych gmin podawana jest zwykle ich punktowa lokalizacja, a przecież gmina nie jest punktem. Co więcej – czynione jest to z dokładnością do 1 sekundy szerokości i długości geograficznej, czyli około 20–30 m. W niektórych portalach – z dokładnością do 0,01 sekundy, czyli do centymetrów, ale wciąż tylko jednego punktu w gminie. Czy jest to lokalizacja twardego dysku w komputerze wójta? A co się stanie, gdy sekretarka przestawi komputer w miejsce paprotki?

Za najlepszy sposób identyfikacji dyscypliny badawczej uznaje się zwykle wskazanie kluczowych problemów, które usiłuje ona rozwiązać. Jednak obecnie w polskiej geografii jest to bardzo trudne, można wskazać problemy badawcze poszczególnych dyscyplin i subdyscyplin, trudniej takie, które mogłyby integrować geografów różnych branż. Próby integracji wokół wybranego problemu podejmowano wielokrotnie, na ogół z miernym skutkiem. Należało do nich np. wyróżnianie „ogólnogeograficznych” regio-

nów Polski przez M. Janiszewskiego (najszerzej: Janiszewski 1957). Była to propozycja daleka od doskonałości, ale zamiast merytorycznej krytyki, zastosowano dogmatyczny atak (pisano np., że jest to eklektyczny wybór kryteriów – Berezowski 1986; podejście zarzucone w geografii marksistowskiej – Leszczycki 1958). Próby obrony podjęli, między innymi, jw. Józef Wąsowicz (1958) i A. Dylikowa (1973), ale problematyka ta i tak została zarzucona. Podejmowano próby, by nurtem integracyjnym, podobnie jak działo się to jeszcze w okresie międzywojennym, stały się badania wpływu środowiska przyrodniczego na działalność człowieka. W niewielkim stopniu zaangażowany był w nie także autor tekstu (Dumanowski, Plit 1985). Niestety, badania prowadzone w latach 60., 70. i 80. XX w. dotyczyły głównie krajów egzotycznych, wykonywano je w skali przeglądowej, dokonywano licznych uproszczeń. Nic zatem dziwnego, iż mimo dużych nakładów pracy często osiągnęto wyniki mało obiecujące i dość trywialne. Ostatecznie części wyników w ogóle nie została opublikowana, a badania stopniowo zarzucano. Kolejną szansą stały się badania wpływu człowieka na środowisko przyrodnicze. W te z kolei zaangażowało się bardzo wielu geografów, lecz mimo niewątpliwych sukcesów, nie odegrały one większej roli w integracji geografii. Ponadto w badaniach tych jesteśmy w coraz większym stopniu spychani na dalszy plan i to chyba już nie tylko przez biologów/ekologów. Wyjaśnienie przyczyn tego niepowodzenia istotnie ułatwiłoby zrozumienie obecnego kryzysu geografii polskiej. Zauważmy jedynie, że równolegle trwa ograniczanie treści geograficznych w przedmiocie Przyroda w szkole podstawowej i w liceum, co tylko potwierdza tezę o ścisłym związku nauki z dydaktyką szkolną. Lista prób i porażek jest znacznie dłuższa, powyżej wymieniono tylko przykładowe, nie wspomniano np. o geografii turystyki, która też stanowi niespełnione marzenie i niewykorzystaną szansę.

Wydaje się, to jest mój subiektywny sąd, że obecnie największe nadzieje wiązać należy z badaniem zjawisk ekstremalnych, prognozowaniem możliwości ich wystąpienia, zapobieganiem stratom i ich minimalizacji. To wszystko określić można jako zarządzanie zjawiskami ekstremalnymi. Problematyka ta intryguje spore grono geografów od wieków, mamy osiągnięcia, którymi możemy się szczycić. Złośliwa definicja geografii, że jest to „nauka o relacjach wszystkiego z wszystkim”, w tym właśnie przypadku może okazać się jej szczególnym atutem, promuje ona bowiem geografii do roli koordynatora badań interdyscyplinarnych. Dlatego też problematyka ta może stać się nie tylko osią integracji wewnątrz geografii³, ale wo-

³ Liczba prac geografów polskich poświęconych problematyce zjawisk ekstremalnych jest imponująca. Pochodzą one z wszystkich chyba naszych dyscyplin i subdyscyplin. Oprócz prac analitycznych stosunkowo wąskich, mamy prace syntetyczne. Szanse, które stwarza geografii badanie zjawisk ekstremalnych, dostrzegło wielu geografów. Z czystej próżności autor odnotowuje, że także on, przeszło

kół naszych badań mogą koncentrować się inne dyscypliny, pełniąc funkcje uzupełniające.

Kończąc ten przegląd, wspomnieć jeszcze trzeba o apelach o integrację. Są one bardzo liczne, ale w zbyt dużym stopniu przypominają magiczne zaklęcie rzeczywistości, dlatego ich realne znaczenie oceniam krytycznie. Wielkim orędownikiem jedności geografii jest W. Wilczyński (1996, 2003 i wiele innych prac). Jego ostra krytyka niedociągnięć współczesnej geografii polskiej potrafi być bardzo wnikliwa, słusznie zwraca uwagę na fakt, że dominują uproszczenia, opracowania cząstkowe, a geografii brakuje opracowań syntetycznych, pozwalających ukazać wielorakość powiązań człowieka z Ziemią. Jednak wezwania do holizmu i odwoływanie się do prób syntezy sprzed wieku (np. Wilczyński 2012) nie wystarczą, nie wiemy, jak konkretnie realizować szczytne zasady holizmu.

6. JEDNAK ZOSTANIE PO MNIE⁴ TA SIŁA FATALNA... (???)

Przedstawiony obraz nie jest – wbrew pozorom – pesymistyczny. Wprawdzie widać nie tylko głębokie rozdzarcie geografii, i nie tylko jej zagubienie – nie wiemy, w którą iść stronę, tracimy kolejne pola badań na rzecz innych dyscyplin, współpracując z innymi dyscyplinami zatracamy swoją tożsamość, nie umieliśmy wybrać integrującej nas problematyki badawczej. Są jednak i jasne punkty. Geografia wykazywała zadziwiającą zdolność do wychodzenia z kolejnych kryzysów, podejmowania nowych zadań, odradzania się jak Feniks z popiołów. Można mieć nadzieję, że podobnie będzie i tym razem, że znajdziemy ważne *quaestiones geographicae*. Zapewne uczynią to młodzi, niczym Varenius, ale taka jest kolej rzeczy. Może będą to zjawiska ekstremalne, może wybiorą inną tematykę. Dopasują do tego metody i wtedy wybiorą nauki, z których dorobku będą czerpać. Autor (Plit 2007) przed kilku laty zwracał uwagę na niedostateczną współpracę z biologią, kierując się zasadą, że współpracować należy z silnymi, z dynamicznie rozwijającymi się. Zdania nie zmienił, ale o przyszłości decydować będą inni, młodszy od niego co najmniej o ćwierć wieku.

W Polsce istnieje wielkie społeczne zapotrzebowanie na geografę. Z jednej strony świadczy o tym chętnie wprowadzanie słowa geografia do tytułów książek z dziedzin naprawdę od naszej odległych (z prawdziwym bestsellerem: *Kobieta. Geografia intymna* – N. Angier 1999 i późniejsze wydania na czele), z drugiej zaś – popularność niektórych prac geograficznych. Przykładowo, w czasie mojej pracy naukowej takimi dziełami geograficznymi były np.: *Pochwała różnorodności* R. Dubos (1986), *Granice wzrostu* (Meadows i in. 1973) i kolejne raporty Klubu Rzymskiego, *Zderzenie cywilizacji* (Huntington 1997), a nawet *Cywilizacje* F. Fernández-

ćwierć wieku temu pisał o możliwości integracji geografii i dowartościowania naszej dyscypliny dzięki „geografii kłęsk żywiołowych” (Plit 1989).

⁴ Oczywiście, po geografii. Po autorze tekstu nie zostanie.

-Armesto (2008), która to książka w prostej linii kontynuuje myśl F. Ratzla, E. Huntingtona, ale i P. Vidala de la Blache'a⁵. Wszystkie te prace mają cztery wspólne cechy: 1. Są rodzajem esejów, ze śmiałymi hipotezami, ale też z licznymi generalizacjami, niekiedy wręcz uproszczeniami, co ułatwiło ich krytykowanie i pozwoliło na kwestionowanie szczegółów. 2. W równej niemal mierze szukają one analogii w przestrzeni, jak i w czasie, są zarówno geograficzne, jak i historyczne⁶. 3. Wszystkie one zostały napisane przez nie-geografów. 4. Wszystkie są tłumaczeniami z angielskiego i zyskały wielki rozgłos w świecie, także w Polsce, przed ich szybkim przekładem i wydaniem po polsku.

A zatem zastępują nas inni. Zabrakło nam, geografom, po prostu odwagi i wielkości, baliśmy się śmiałych hipotez i uogólnień, baliśmy się klęski i ośmieszenia, dlatego woleliśmy pisać studia drobne i przyczynkowe. Jeśli taki trend się utrzymał, być może geografia podzieli los historii naturalnej, o której dziś mało kto pamięta. Być może zostanie nam tylko sentymentalne rozpamiętywanie minionych dni chwały. Ale problematyka geograficzna nie zaginie, zasługą geografów jest bowiem owa „siła fatalna”, która zmusza przedstawicieli innych dyscyplin do odpowiadania na społeczne zapotrzebowanie i pisanie prac geograficznych. Jest to dla nas, a ściślej – dla młodego pokolenia geografów, nie tylko zagrożenie, ale i olbrzymia szansa.

Podnieś się, możesz!

LITERATURA

- Angier N., 1999, *Kobieta. Geografia intymna*, Prószyński i Spółka, Warszawa.
- Berezowski S., 1968, *Metody badań w geografii ekonomicznej*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa.
- Dubos R., 1986, *Pochwała różnorodności*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Biblioteka Myśli Współczesnej, Warszawa.
- Dylikowa A., 1973, *Krainy geograficzne*, [w:] J. Barbag, J. Dylikowa (red.), *Geografia Polski*, 2, Państwowy Zakład Wydawnictw szkolnych, Warszawa.

⁵ Za punkt wyjścia autor przyjmuje „...schemat oparty na cechach środowiska mających bezpośrednie odbicie w rzeczywistych doświadczeniach ludzi tworzących cywilizację”. Równocześnie stwierdza: „Jednakże analiza otoczenia przyrodniczego nie wystarczy do odkrycia wszystkiego, co istotne” (Fernández-Armesto 2008, s. 12).

⁶ To kolejna ważna wskazówka dla geografów. Poszukując dyscyplin naukowych, z których czerpać chcemy pomysły i metody zbyt małą wagę przywiązujemy do historii (szeroko rozumianej). A może geografia jest nauką w zbyt dużej mierze chorologiczną, a w zbyt małej chronologiczną?

- Dumanowski B., Plit F., 1985, *Metoda oceny środowiska przyrodniczego na przykładzie Afryki*, „Prace i Studia Geograficzne”, 8, s. 9–40.
- Fernández-Armesto F., 2008, *Cywilizacje. Kultura, ambicje i przekształcanie natury*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Huntington S., 1997, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Muza, Warszawa
za: J. Barbag i M. Janiszewski, 1957, *Geografia Polski*. Klasa X, recenzja
w: „Czasopismo Geograficzne”, t. 29, z. 1, s. 112–114.
- Jackowski A., Liszewski S., Richling A. (red.), 2008, *Historia geografii polskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Janiszewski M., 1957, *Regiony geograficzne Polski*, PZWS, Warszawa.
- Kondracki J., 1976, *Podstawy regionalizacji fizycznogeograficznej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Leszczycki S., 1958, za: J. Barbag i M. Janiszewski, *Geografia Polski*, Warszawa 1957, recenzja w „Czasopismo Geograficzne”, 29, 2, s. 299–303.
- Leszczycki S., 1962, *Rozwój myśli geograficznej*, [w:] *Geografia powszechna. Ziemia – środowisko naturalne człowieka*, 1, s. 20–56, PWN, Warszawa.
- Leszczycki S., 1964, *Geografia*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, 4, s. 178–184, PWN, Warszawa.
- Łęcka I., 2011, *Telemedycyna w krajach tropikalnych i subtropikalnych Afryki i Azji. Perspektywa geograficzna*, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych, Uniwersytet Warszawski.
- Malte-Brun C., 1807, *Tableau de la Pologne ancienne et moderne contenant La description de ce pays, de ses montagnes, plaines, fleuves...*, Henri Tardieu, Paris.
- Meadows D. H., Meadows D. L., Randers J., Behrens III W. W., 1973, *Granice wzrostu*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa.
- Myga-Piątek U., 2012, *Krajobrazy kulturowe. Aspekty ewolucyjne i typologiczne*, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Plit F., 1989, „*Geografia klęsk żywiołowych*” – nowa gałąź geografii?, „Przegląd Geograficzny”, 61, 1–2, s. 115–120.
- Plit F., 2007, *O zasadności biologizacji geografii i geografizacji biologii*, [w:] *Geografia a przemiany współczesnego świata*, Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej WSG w Bydgoszczy – Zakład Geografii Społecznej i Studiów Regionalnych UŁ w Łodzi, s. 119–129.
- Plit F., 2013, *O sporze pokoleniowym w polskiej geografii i jego uwarunkowaniach*, „Przegląd Geograficzny”, 85, 4, s. 655–675.
- Richling A., Ciołkosz A., Kozłowska-Szczęsna T., Kuciński K., 2008, *Warszawski ośrodek badań geograficznych*, [w:] A. Jackowski, S. Liszewski, A. Richling (red.), *Historia geografii polskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 337–375.
- Wilczyński W., 1996, *Idea przyrody w historii myśli geograficznej*, Jedność, Kielce.
- Wilczyński W., 2003, *Autonomia i jedność geografii. Studium metodologiczne. Komentarz do zbioru...*, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź.

Wilczyński W. (ed.), 2012, *A Source Book of the Polish Classical Geography*, „Lelewel Society” Research Group – Pedagogical University of Cracow – DEHON, Kraków.

<http://biblioteka.kijowski.pl?antyk%20grecki%20strabon%20-%20opi> [Strabo: Opis Krety, Geographica X 4.1-15; dostęp 15.03.2014]

A subjective perspective on the disintegration of Polish geography

Summary: The reasons of disintegration of geography ought to be looked for not only in the advancing specialisation, but also in the very fact that already in the antiquity one name was applied to two different disciplines. Since that time, efforts are undertaken to integrate these two, with varying success. Geography had its periods of flourishing, when it tried to respond to the key issues of humanity. Its current actual marginalisation results, in particular, from addressing narrow subjects of study, from fright of formulating bold syntheses, uncritical adaptation of models from other sciences – leading even to poor quality work, done by the geographers, belonging to other disciplines. The expected effects were not brought about by the declarations of unity, nor the attempts of integration around the subject of investigations – since various disciplines can deal with the same object. The attempts of integration on the methodological basis are still underway (at some time the core was constituted by cartography, nowadays this role is played by remote sensing and GIS). The author is of the opinion that more promising are – with preservation of the specificity and achievements of the particular disciplines and sub-disciplines – the attempts of integration around the socially relevant study themes. These could, in particular, concern the extreme natural phenomena – their appearance, forecasting, prevention or compensation (“managing the elementary catastrophes”). In this context, the author points out the existence of the social demand for geography.

Keywords: geography, desintegration, attempts of integration, integrating study themes.